Restauracje i hotele ratują swoje finanse

Ostatnia zmiana: 2020-05-11 14:32:18

Rozwijający się do niedawna dynamicznie rynek hotelarstwa, gastronomii i cateringu (HoReCa) został zablokowany przez koronawirusa. Dziś nikt nie ma wątpliwości, że powrót do dotychczasowej kondycji nie będzie łatwy. Tym bardziej że branża jeszcze przed pandemią zmagała się ze znacznym zadłużeniem. Z danych Krajowego Rejestru Długów wynika, że na początku kwietnia miała aż 242 mln zł zaległości. A w liczbach tych nie odbija się jeszcze wpływ koronawirusa.

W bazie danych KRD figuruje obecnie 10 742 hoteli, restauracji i firm cateringowych. Ich średnie zadłużenie to 22 522 zł. Rok temu, w kwietniu, do KRD było wpisanych 9 302 takich podmiotów, a przeciętny dług wynosił 19 326 zł. Również sama wartość zaległości była mniejsza, bo 179,7 mln zł.

Tłok w gastronomii i gęsto od dłużników

Według raportu Rynek HoReCa w Polsce 2019. Analiza i prognozy rozwoju do 2024 r. rynek ten jest warty 30,9 mld zł. W ostatnich trzech latach rósł o ok. 7 proc. rocznie. To dużo biorąc pod uwagę wcześniejsze, i tak już mocne, nasycenie kraju restauracjami i hotelami z miejscami na wypoczynek weekendowy i wakacyjny.

Rozwój branży gastronomiczno-hotelarskiej napędzała rosnąca konsumpcja, zmieniające się nawyki Polaków, szybkie tempo życia oraz duża liczba osób żyjących samotnie, które stołują się poza domem i często wyjeżdżają na wypoczynek. Duży wpływ miały też rosnące budżety domowe: wyższe zarobki i świadczenie 500+. Skłaniało to rodziny z dziećmi do odwiedzania restauracji, czy zamawiania jedzenia z dowozem do domu, a także wyjazdów wakacyjnych do obiektów o wyższym standardzie.

- To jedna strona medalu. Branża, jeszcze pandemią, borykała się z wieloma problemami. Rosnące koszty zatrudnienia, trudności w pozyskiwaniu i utrzymaniu wykwalifikowanych pracowników, coraz wyższe koszty najmu lokali lub brak lokali w dobrych miejscach, mała lojalność klientów, którzy chętnie testowali nowe, wyrastające jak grzyby po deszczu, restauracje i hotele. Działalności nie ułatwiała też ogromna konkurencja oraz rosnąca popularność serwisów umożliwiających zamawianie jedzenia z dostawą do domu. Nie mogąc udźwignąć zobowiązań wobec kontrahentów, przedsiębiorcy prowadzący lokale gastronomiczne i hotele zaczynali tracić płynność finansową, a w końcu trafiali do naszej bazy mówi Adam Łącki, prezes Zarządu Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej.
Patrząc wstecz, widać, jak z wraz intensywnym rozwojem branży HoReCa narastały jej zaległości płatnicze. W 2016 r. miała ona do oddania kontrahentom 150,6 mln zł, a więc do dziś jej dług wzrósł aż o połowę (do 242 mln zł). Niemal podwoiło się też grono dłużników - cztery lata temu było ich 6813 wobec 10 742 teraz.

Giełda pomysłów, czyli jak przetrwać pandemię

Obecnie najwięcej zaległości, bo 103,5 mln zł, branża HoReCa ma wobec instytucji finansowych banków, firm leasingowych i ubezpieczycieli. Niewiele mniej jest winna firmom zarządzającym wierzytelnościami: funduszom sekurytyzacyjnym i firmom windykacyjnym to 70,3 mln zł. Natomiast 12,2 mln zł powinna zapłacić podmiotom z branży spożywczej, a 1,1 mln zł innym restauratorom i firmom cateringowym. Ma też

duże zaległości czynszowe oraz z tytułu rachunków za prąd, wodę czy wywóz śmieci aż 11,8 mln zł oraz 10,1 mln zł wobec operatorów komórkowych oraz dostawców Internetu i telewizji.

Wśród najbardziej zadłużonych województw przoduje mazowieckie, gdzie restauratorzy i hotelarze są winni kontrahentom 50,9 mln zł. Drugi jest Śląsk z kwotą 32,9 mln zł, a trzeci region dolnośląski tu zaległości branży HoReCa wynoszą 24,4 mln zł.

Najmniejsze zadłużenie jest w województwie opolskim - 3,2 mln zł, a także w świętokrzyskim - 3,9 mln zł.

- W obecnej sytuacji problemy finansowe branży się pogłębią. Dobrze jednak, że w czasie pandemii nie czeka ona biernie, lecz ratuje się różnymi rozwiązaniami. Restauracje, bary i hotele, nie mogąc prowadzić działalności stacjonarnie, przestawiły się na przygotowane i dowóz posiłków oraz zaoferowały catering wielkanocny. Podobnie zrobiły firmy, które dotąd koncentrowały się na cateringu dla szkół i przedszkoli czy na imprezy masowe. Ta elastyczność przedsiębiorców jest naprawdę godna podziwu zauważa Adam Łącki.

Prawie 4 mln zł rekordzisty z Rybnika

Rekord zadłużenia należy do firmy z Rybnika na Śląsku. Przedsiębiorca prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą ma 8 niezapłaconych zobowiązań na łączną kwotę 3,9 mln zł. Niemal całość tej sumy to zaległość wobec funduszu sekurytyzacyjnego, który odkupił długi od pierwotnych wierzycieli. Resztę powinien zwrócić przedsiębiorstwu z branży spożywczej oraz firmie świadczącej usługi finansowe.

Branża HoReCa sama też jest wierzycielem. Według danych KRD dłużnicy zalegają jej z zapłatą 4,5 mln zł. 1,1 mln zł powinni jej oddać inne restauracje i hotelarze, a 427 tys. zł firmy handlowe.

- W kwietniu i maju spodziewamy się gwałtownego przyrostu długów z tej branży dopisywanych do naszego rejestru. Wobec pandemii wszyscy są równi: małe bary i duże hotele. Te pierwsze nie mają zaplecza finansowego, ale za to relatywnie niskie koszty utrzymania. Duże obiekty zaś mogą nieco dłużej zachować płynność, ale zostanie ona szybko skonsumowana przez wysokie koszty utrzymania. Dlatego apele o to, aby klienci zamawiali dania z dowozem w restauracjach, czy nie wycofywali zaliczek z hoteli są jak najbardziej racjonalne. Po pandemii klienci też będą musieli gdzieś zjeść lub wyjechać na wypoczynek. Ważne, aby było gdzie. Teraz wiele zależy od nich podsumowuje Adam Łącki.